Rok III. Nowy Sącz, dnia 21. września 1896. Nr. 26.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Cena prenumeraty.
W kraju:
rocznie 2 złr.
półrocznie 1 "
Za granicą:
rocznie 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

ORGAN STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO
i klubu sejmowego katolicko-ludowego.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.
Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drob. drukiem.
Rekopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcya „Związku chłopskiego,
W NOWYM SĄCZU.

Kalendarz kościelny. 21. P. Mateusza ap. 22. W. Maurycego. 23. Ś. Tekli panny. 2 . C. Gerarda b. 25. P. Kleofasa m. 26. S. Cypryana. 27. N. *D. 18 po Św.* 28. P. Wacława kr. 29. W. *Michała arch.* 30. Ś. Hieronima.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Przemówienie na Walnem Zgromadzeniu w dniu 3 września przez prezesa Związku St. Potoczka.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowne Zgromadzenie!

Zdaje mi się że uczynię zadość powszechnemu życzeniu, gdy dam pogląd na stan naszej sprawy, otóż upraszam o chwilę cierpliwości, a powiem szczerze tak jak poznałem z własnego doświadczenia.

Chłop wierzy że jest Pan Bóg, a może to doświadczyć każdy człowiek sam na sobie że jest dziełem Pana Boga, bo jeśli gmach jakiś lub jakaś maszyna jest dziełem i urządzeniem ludzi, to i ten człowiek który się składa z ciała i duszy, i ma w sobie różne członki i skład wnętrzności, i to każdą część na swoim miejscu, to musi być dziełem Boga! I jeżeli do człowieka należy wszystko co go otacza, to i ten człowiek musi do kogo należeć, albo do Boga, albo do dyabła.

Tak kochani bracia, Pan Bóg stworzył wszystkich aniołów dobrymi, lecz połowa z nich wbiła się w pychę i chciwość i za to Pan Bóg strącił ich z nieba do piekła i nazwał ich dyabłami.

Ta sama pycha i chciwość cudzej własności jest dzisiaj u pewnych ludzi, bo jak dyabli chcieli być równymi Bogu, tak i socyaliści chcą być równi we wszystkich godnościach i w cudzych majątkach i żonach!

Sprawa chłopska jednak nie jest sprawą chciwości i ruch chłopski nie w grzechu ma początek, tylko źli ludzie ku złemu go kierują. Tak ów wąż, który był chytry nad wszystkie stworzenia, rzekł do pierwszych ludzi: „Czemu wam Bóg przykazał, żebyście nie jedli z każdego drzewa rajskiego?“ pobudzał najpierw chęć cielesną, która jest wrodzona każdemu człowiekowi i potrzebną do utrzymania życia, aby ją zamienić w chciwość, która jest grzeszną.

Ale gdy Ewa odpowiedziała: Mamy dosyć do jedzenia, tylko z jednego nam nie wolno jeść, bo tak Bóg rozkazał — wtedy wziął się wąż na inszy sposób, i powiada: Wie Bóg, czego chce, bo jakbyście zjedli z tego drzewa, otworzą się oczy wasze i będziecie jako bogowie, wiedząc dobre i złe. Uderza więc w przyrodzony każdemu człowiekowi popęd do wiedzy, do postępu, aby go tylko skusić do przekroczenia przykazania Bożego.

Tak i nowocześni szatani najpierw liczą na chciwość a do tego powiadają fałszywie: „Kościół chce was utrzymać w ciemnocie i poniżeniu“ chcąc w ten sposób oderwać ludzi od Boga i wiary. A dziwnie do tego pomagają im nasze stosunki, bieda, fałszywa polityka, błędy i grzechy ludzkie, i to jest trzecia przyczyna, te błędy i grzechy. Dlatego nie dziwota, że wielu daje się skusić i pociągnąć za tym ruchem, który jest sztucznie skierowany przeciw Bogu i jego przykazaniom. (brawo!!)

I my chcemy poprawy bytu, aby każdy człowiek chętny do pracy mógł żyć, ale odpychamy chciwość na cudze. I my chcemy aby każdy człowiek pracując, mógł się podnosić, oświecać, ale nie wypowiadamy buntu przeciw Bogu i Kościołowi, ale chcemy iść przy pomocy Bożej, przy pomocy Kościoła. Zwracamy się zaś przeciw tej trzeciej przyczynie, która jest głównym źródłem wzmacniającym nieprzyjaciela Bożego w jego walce przeciw

Kościołowi, a to są: błędy i grzechy ludzkie, złe urządzenia i wogóle fałszywa polityka, która nie jest niczem innem tylko wodą na młyn dyabelski i w dyabelskim źródle powstaje: w chciwości warstw innych, w ich pysze i żądzy panowania. (brawa!!)

Tak przeciw jednemu dyabłu walczymy, a mamy go na dwóch frontach w dwóch różnych postaciach.

Z tego jasno okazuje się jak wielka jest potrzeba, aby wszyscy ludzie dobrej woli w jedno się połączyli, aby się porozumieli i wyrozumieli i aby się ostro wzięli do dzieła, aby przedewszystkiem wyrzekli się i jednego i drugiego dyabła, aby oczyściwszy swoje sumienie przystąpili do wspólnej pracy.

Takiem chcemy mieć nasze stronnictwo chłopskie, katolicko-ludowe (brawa) co znów nie znaczy, żeby do naszego stronnictwa chłopskiego miał przystęp tylko chłop włościanin. To nie tak się ma rozumieć — do naszego stronnictwa mają przystęp wszyscy ci, którzy się na taką walkę godzą — a ta walka głównie toczy się na gruncie chłopskim, o sprawę tak zwaną chłopską, która jest przeważnie sprawą włościańską, ale oprócz sprawy włościańskiej należą tu i inne sprawy.

Był czas i to nie dawno, gdzie sobie w zaślepieniu mówiono: nie ma sprawy chłopskiej, wszystko jest w porządku. Dziś tego już nikt nie powie — jest sprawa chłopska i to pilna. Pilno, rychło, szybko, a z całą energią i planem należy się zabrać do naprawy.

Co znów nie znaczy: zaspokoić wszystkie chętki, jakie socyalizm obudził i jeszcze obudzi — ale nie znaczy też, żeby iść na rękę tych, co się boją socyalizmu dlatego, że im dziś dobrze.

Taką robotą śmiałą a zręczną może i powinien rozpocząć rząd.

Ale do takiej roboty musi przystąpić i samo społeczeństwo, wszyscy co pojmują doniosłość sprawy, muszą sprawę poprzeć, musi się wytworzyć dzielne stronnictwo w całem tego słowa znaczeniu.

Sprawa chłopska jest tedy najpierw i przedewszystkiem gospodarska, ekonomiczna. O tem byłoby dużo mówić, a na to trzeba uczonej głowy. Ja wskażę tylko na rozdrobnienie gruntów, tak że idzie do tego że bydlęcia pociągowego nie długo we wsi nie będzie — zostaną tylko obszary i chałupnicy. Taki stan jest wodą na młyn socyalistów.

U nas przeważnie chłopi są przeciw podziałowi gruntów, za podziałem są: chałupnicy, parobki, wyrobnicy, ale chłop gospodarz nie jest za drobieniem gruntów, i ta wszystka drobniawa z biurokracyą pokątną idzie na lep socyalistów, ale chłop gospodarz powiada: bez pracy nie będzie kołaczy, dla próżniaka nie ma chleba ani nieba, i kto nie pracuje to i jeść nie powinien, a dalej: jaka praca taka płaca. I rzeczywiście, dobry pracowity człowiek, czy sługa lub robotnik, wszędzie jest lubiany, szanowany i dobrze płatny, i taki nie idzie na lep obiecanek socyalistycznych, i nie pragnie cudzej własności, ale z pomocą Bożą przy własnej pracy dorabia się majątku.

Najgorzej się ma ta drobniawa, co to jest na małym kawałeczku gruntu zdzielonego, bo z młodu za ojca póki był cały grunt, nie szedł na zarobek, to i sam nie pójdzie, to tak jak zbankrutowany szlachcic, aż się dostanie w szpony żydowskie za długi. Dzielenie gruntów chłopskich jest przyczyną wszystkiego złego. Lekarstwem na to jest zaprowadzenie osad czyli włości rentowych.

Parcelacya obszarów jest także sprawą chłopską, a ja się zapatruję na parcelacyę jako na sposobność wytworzenia wzorowych osad. A za wzorową osadę uważam tę wieś, gdzie obszar jest nie duży, a oprócz niego są zamożne gospodarstwa chłopskie w różnych stopniach role, półrolki, zagrody większe i mniejsze i chałupy z ogrodami — to wszystko w odpowiedniej ilości. W takiej wsi nikt nie próżnuje i nikt nie cierpi nędzy — i ksiądz i nauczyciel mają się dobrze — ale takich osad już teraz mało, a nie długo i tego nie będzie, bo wszystko się zdrobi.

Ja na parcelacyę obszarów dlatego się z tego punktu zapatruję, bo drudzy widzą w parcelacyi tylko spekulacyą na dobrą sprzedaż, a dobra sprzedaż dobra jest dla właściciela obszaru ale nie jest ani jedyna, ani najważniejsza rzecz dla kraju. Parcelacya musi mieć plan taki jak wyżej określiłem a ten plan muszą wykonać ludzie bezstronni a nie interesowani.

Sprawą chłopską jest także sprawa emigracyi czyli sprawa umieszczenia nadmiaru ludzi w inszych krajach, żeby to biedactwo nie dostawało się w szpony wyzyskiwaczy i żeby marnie nie ginęło. Sprawą chłopską jest zaprowadzenie we wszystkiem porządku i wielu reform.

Sprawą chłopską jest zaprowadzenie równej miarki.

Sprawą chłopską jest zbliżenie ludzi wyższych stanów do chłopa. Dlaczego my chcemy złączenia obszarów dworskich z gminami? Bo tylko w ten sposób zbliżymy się w jednym interesie i w jednych ciężarach. A dlaczego nie chcemy gmin zbiorowych? Bo zostanie wszystko tak jak jest, i ten sam rozdział i ta sama nie równa miarka, a przyjdą do tego jeszcze różne inne nowe gorsze rzeczy. Sprawą chłopską nie jest łaknąć cudzego, ale sprawą dyabelską! (Brawo!)

A teraz co się dzieje w duszy chłopa?

Rzeczywiście dzieje się coś dziwnego, długo nie wiedział chłop co robić i co myśleć, bo Przyjaciel ludu i Wieniec pisały i agitowały, że Związek sprzedał się Stańczykom — ale teraz chłop już przeciera oczy i powiada: te gazetki i te krzyki to są fałszywe, bo „Związek chłopski“ jest prawdziwie chłopskim i pisze w duchu religijnym i broni prawdziwie spraw chłopskich, wytyka błędy wszystkich stanów, a nie ochyla także i chłopa. (Oklaski)

A skąd tamci siłę biorą?

To jest łatwe do odpowiedzi: najpierw przez pisma z dawna czytane, bo czem skorupka za młodu nawre, tem

na starość trąci, z jakim się wdajesz, takim się stajesz. Do tego zwołują chłopów na wiece, urządzają komitety, zgromadzenia, a tem pomagają chłopu do zorganizowania się, a więc wypełniają ogólnie odczuwaną i programem stronnictwa chłopskiego objętą potrzebę. Przytem są ludzcy, asystują chłopom i całują się z nimi; a jeśli gdzie który chłop podupadnie albo pogorzeje, przyszlą mu zapomogę kilka i kilkadziesiąt złr. i t. p. Chłop widzi, że jest obserwowany i szanowany i wierzy, że to, co mówią i piszą jest św. prawda. Dalszych celów chłop nie widzi, bo też i oni ich nie pokazują na razie. Tu jest ich siła!

Mówię tu otwarcie i nic nie obwijam, bo nie byłoby nic gorszego jak w tamtym obozie widzieć samo złe, bo są między nimi ludzie, co istotnie poświęcają się dla sprawy z całym zapałem i zaparciem się siebie samych!

Stojałowski tym samym sposobem przyciągnął lud do siebie, urządzał wiece, ugaszczał, a nawet płacił fiakrów, przywoził i odwoził chłopów na kolej i z kolei i t. d., urządzał pielgrzymki, prawda że od wielu brał, ale drugim dodawał i zabierał na swój koszt, i zdaje się na to się zapożyczał — przytem chłopa ucałował, potraktował cygarkiem, trącił się z nim szklanką piwa, i siadł z nim przy stole, pogadał po ludzku i po bratersku.

Pisemko prawie za darmo rozsyłał, a na to miejsce różne składki zbierał, to co chłop nie dopłacił to Stojałowski wyzyskał na księdzu i nie na jednem szlachcicu, lub wdowie zamożnej, przez różne ofiary i dobroczynności a każden mu wierzył i dał, bo to ksiądz prałat, uczony jezuita, to też wszyscy nazywali go ojcem.

Oto są sposoby! oto jest sztuka! czyli sposób na chłopa, jak chłopa wziąść, a jak przeciwnika bić — a oni są w tem sztukmistrze, majstrzy czyli mistrze w sztuce podobania się ludowi.

Tacy sztukmistrze byli podobno jak świat stary i nie powiedziałbym że sama sztuka podobania się ludowi jest zła, to zależy od sposobów jakich się do tego używa i od celów do których się lud w ten sposób wiedzie. Jak te są dobre, to i sztuka jest dobra, jak te są złe to i sztuka jest zła. (rzęsiste oklaski).

To tak samo jak teatr — bo wiece to jest teatr ludowy. (ponowne oklaski i brawa).

Stronnictwo Czasu, czyli (jak ich pospolicie nazywają) Stańczyki tę sztukę u ludowców i Stojałoszczyków z oburzeniem potępiają i nazywają ją demagogią — a jednak i oni tej sztuki używają — no, tylko inaczej, i tylko czasami, z potrzeby i konieczności n. p. przed wyborami — a sztuka ich nie jest ani lepsza ani moralniejsza, owszem o wiele gorsza. Znana ona jest pod nazwą „kiełbasianych wyborów“ (Brawa i oklaski). I to też jest prawdziwy teatr, gdzie żydkowie są prawdziwymi aktorami i sztukmistrzami, a wódka, postrach i różne żydowskie sztuczki są najlepszym dowodem brzydoty tego sposobu psucia ludu. Wobec tego sztuki Stojałowskiego i ludowców są (można powiedzieć) „postępem“ ku lepszemu. A przyznaję im to, chociaż ich strzały głównie na nas były zwrócone, dlatego że żądając sprawiedliwości i równej miarki, jesteśmy ludźmi porządku i rygoru, a nie jesteśmy za wywrotem i rewolucyą.

Cóż my wobec tego, kochani bracia gospodarze i wszyscy dobrze myślący?

My, Bracia kochani nie mogliśmy się puszczać na wielką wojnę, bo nie było na to sił, ani środków, my musieliśmy przedewszystkiem wszystkie siły wytężać na utrzymanie pisma, naszego organu, bo to jest chorągiew, około której się skupiamy. A i to uważam za bardzo wiele, że wśród tylu przeciwności i ataków ze wszech stron, (nawet tu w miejscu przy wydawnictwie) jak dotąd, wyszliśmy z tego zadania zwycięsko, na złość nieprzyjaciołom naszym, za co najpierw Bogu dzięki, a wam bracia tu obecni i inni nieobecni, a po całym kraju rozsiani należy się uznanie!

Wyszliśmy zwycięsko, albowiem około naszej chorągwi skupia się (rzec śmiało mogę), co jest najlepszego i najzdrowszego z pomiędzy włościaństwa, a nawet i już z pomiędzy innych stanów, i da Bóg — będziemy mogli i my rozpocząć swą sztukę na dobre, na tym teatrze wojny politycznej, dla zdobycia i pociągnięcia za sobą całych mas ludu, bez różnicy stanu, oraz że niedługo rozpocznie się czas poprawy ustaw w myśl naszego programu i to na wielką skalę.

A teraz, kto jest z nami? Z nami są ci, którzy grupują się około „Związku chłopskiego“ — tych tysiąc kilkaset, to są kadry bojowe armii chłopskiej Chrystusowej. Z nami jest znaczna część księży i wreszcie garstka inteligencyi.

Ale teraz — kiedyśmy się co do najważniejszych punktów porozumieli, kiedyśmy się policzyli — co dalej?

Czas jest, przejść do praktycznej części naszego programu chłopskiego, do organizacyi. Organizacya jest najważniejszą częścią stronnictwa chłopskiego, a lud czuje potrzebę organizacyi i jednoczenia się do tego stopnia, że podaje rękę każdemu, kto mu do tego chce dopomódz. Potrzeba tedy wieców! potrzeba ruchu! a na to trzeba pieniędzy i ludzi i pracy!

Gdybyśmy mieli te fundusze i te siły, co mają ludowcy, to wszystek lud byłby z nami, bo przy nas jest religia i prosta, a jasna droga polityczna. Ale samem piorunowaniem na socyalistów nic się nie zrobi, tylko trzeba działać! Kto tedy przystępuje do naszego stronnictwa, ten musi i o tem pamiętać że trzeba działać, działać w myśl programu i w miarę większych sił i zdolności działać na większą skalę, i że tylko w ten sposób wytworzy się jedność i zaufanie do osób, bez względu na stany!

(Huczne brawa i oklaski).

Uwagi z czwartego Walnego Zgromadzenia.

Kto inny zapewne poda porządek obrad i treść przemówień, oraz wniosków, ja chcę podzielić się z czytelnikami tem, co mi się przesunęło przez głowę, kiedym patrzał na obradujących i słuchał mówiących.

Czyli to był „wiec“?

Nie, „wiec“ to nie był. To było zgromadzenie, czyli po prostu „gromada“ stronnictwa chłopskiego. „Wiec“ jest co innego. Na wiec schodzą się ludzie tak jak (nie przymierzając) na odpust, czyli kiermasz — darujcie za porównanie, ale podobieństwo jest — przychodzą na to, żeby coś widzieć, coś słyszeć, co im się podoba. Ludzie są widzami i słuchaczami, „czynicielami zaś czyli aktorami są inni. Wiece są misyami ludowymi dla pozyskania zwolenników stronnictwu.

„Gromada“ jest co innego. Na „gromadę“ schodzą się ludzie nie na słuchanie, ani nie na widowisko, ale na to, żeby jeden z drugiem uradzić, co robić. Czem jest „gromada“ w gminie, tem było Walne Zgromadzenie w stronnictwie chłopskiem.

Umyślnie rozmawiałem z wieloma i poznałem, że to są ludzie wcale wyrobieni politycznie, byli tacy co zostawili pilną robotę w domu, rozkopione siano, nie zgrabaną koniczynę w polu, ale na zgromadzenie poszli, tylko spoglądając czasami na chmury mówili: czy też zabierą do stodoły? czy też ta zgrabią w kopy? Oprócz pobliższych byli też i delegaci z dalszych powiatów jak: z Chrzanowskiego, z Wadowickiego, z Dąbrowskiego, z Tarnobrzeskiego, a podobno i z innych, po jednym, po dwóch.

Poufna pogadanka.

Wielka szkoda, że oprócz urzędowych obrad, nie było czasu na poufną pogadankę i wzajemne zapoznanie się. To jest konieczne i na przyszłość powinien Zarząd o tem pomyśleć. Sposobność nadarzała się przy południowej przerwie obrad. Zarząd powinien był przygotować mały wspólny posiłek. Już słyszę jak p. Potoczek powie: „nie ma pieniędzy“, albo się oburzy, że powiedzą: „Związek prowadzi kiełbasianą politykę“. Jabym się tego nie bał, bo najpierw jesteśmy między sobą, i między sobą polityki nie prowadzimy, a po drugie i wydatek nie byłby tak wielki, zresztą szklankę piwa może sobie każdy zapłacić. Na przyszłość trzeba pomyśleć o tem, żeby przerwę w obradach przyjemnie i pożytecznie w poufnej pogadance spędzić.

Związek zamyśla urządzać wiece.

Tak zapowiedział prezes Związku p. Stanisław Potoczek, ale na to (powiada) trza pieniędzy. Prawda, wiece to są misye polityczne, a na wszelkie misye potrzeba pieniędzy, potrzeba też i misyonarzy, misyonarze polityczni nazywają się agitatorami. Taki misyonarz, czy agitator musi być dzielny w słowie, musi umieć poruszyć masy ludu. To jest sztuka. Misyonarze religijni obudzają religijne uczucia ludu, polityczni zaś misyonarze, czyli agitatorowie obudzają polityczne i społeczne skłonności ludu, każdy w swojem kierunku: Stojałowski ku sobie, Stapiński ku stronnictwu ludowemu, Związek również musi rozwinąć działania agitacyjne czyli swoje missye polityczne w kierunku chłopskim t. j. katolicko-ludowym.

Księża łączą się ze Związkiem.

Najważniejszym wypadkiem dnia tego było oświadczenie ks. Pastora, posła do Rady Państwa i proboszcza z Radymna. Przybył on z nad Sanu, aby uścisnąć dłoń braci z nad Dunajca i przybył jako delegat księży z dyecezyi przemyskiej. Na kilka dni przed tem, księża tej dyecezyi zebrani na wiecu w liczbie 170 uchwalili, popierać sprawę ludu, i w myśl Encykliki Ojca św. Leona XIII. stawać w obronie tych, którzy sami bronić się nie mogą. Ponieważ zaś „Związek chłopski“ jest jedynem stronnictwem politycznem, które broniąc spraw ludu, wznosi śmiało sztandar katolicyzmu, przeto księża postanowili z nim łączyć się i jego popierać. Oświadczenie to zgromadzenie przyjęło hucznemi okłaskami, a sam fakt dowodzi, jak pożytecznym był i jest Związek dla ludu, gdy potrafił pozyskać dla postulatów ludowych taką siłę, jaką istotnie jest Duchowieństwo. Duchowieństwo złączone z ludem może stanowić siłę, nad którą większej nie ma. Tego właśnie boją się wszyscy konserwatyści (przez lud pospolicie Stańczykami zwani), bo oni oczywiście pragną utrzymać się przy władzy, oraz przy korzyściach, jakie władza daje; Socyaliści zaś i inni boją się zbliżenia księży do ludu, bo wtedy nie mieliby co robić wśród chłopów. Oni to mówią, że ksiadz powinien pilnować ołtarza. Wyczesał ich za to ks. Wilczkiewicz w mowie bardzo gładkiej.

Jestem bardzo ciekawy co to z tego będzie, tym bardziej, że i w Krakowie miał się odbyć podobny wiec księży — z drugiej strony zaś stronnictwo ludowe nie omieszka rzucić podejrzenia na wszystko to, co nie od nich wychodzi. Liczyć tu z jednej strony trzeba na zdrowy chłopski rozum, a potem na zrozumienie położenia przez księży. W każdym razie sprawa chłopska przestała być już sprawą osobistą, a to jest także postęp ku lepszemu.

I. Rezolucya

postawiona przez p. Marszałkowicza, na IV. Walnem zgromadzeniu Związku stronnictwa chłopskiego w dniu 3 września w Nowym Sączu.

I. Co do Kółek rolniczych.

Wiec Związku stronnictwa chłopskiego mając na uwadze

że: 1. Konieczną jest dla stanu włościańskiego ścisła organizacya rolnicza i handlowa

2. Że organizacya ta w duchu katolickim prowadzona prócz podniesienia dobrobytu winna i podniesienie się moralności i oświaty u chłopów mieć na oku

3. Że tym celom odpowiedzieć mogą Kółka rolnicze wyraża przekonanie:

1. Że organizacyą podobną należałoby wprowadzić wszędzie gdzie stosunki na to pozwolą

2. Że Kółka rolnicze powinny być tak przez Wys. Sejm krajowy jak przez Rady pawiatowe więcej niż dotąd popierane i subwencyonowane.

Wiec zaleca zarazem gorąco wszystkim Członkom „Związku chłopskiego" zakładanie Kółek rolniczych nowych a rozwijanie dawniej istniejących.

II. Co do kredytu włościańskiego.

Wiec Związku stronnictwa chłopskiego wyraża przekonanie że należy zreformować kredyt włościański a mianowicie:

1. przez zreformowanie gminnych kas pożyczkowych w ten sposób, aby kapitał spłacany był ratami częstemi a małemi — dalej aby raty zaległe pilnie w nich były ściągane — wreszcie by kontrola ze strony Wydziałów powiatowych lepszą i skuteczniejszą była niż dotychczas

3. przez zaprowadzanie w miejsce kas gminnych, które powyższym wymogom nie odpowiadają, lub też obok nich parafialnych stowarzyszeń pożyczkowych na systemie Reiffeisena opartych i wyposażenie ich większemi kapitałami za pośrednictwem Banku krajowego

3. Przez wprowadzenie w życie ustawy mocą której nieumiejący pisać nie mieliby zdolności wekslowej oraz ustawy — mocą której prawo nieważności umowy krzywdzącej „nad połowę wartości" uznanemby było za prawo publiczne — którego prywatnem zrzeczeniem się uchylić nie można.

III. Co do wspólnych pastwisk i lasów gmin.

Wiec Związku stronnictwa chłopskiego z uwagi że:

1. gminne lasy i pastwiska stały się w niektórych okolicach prawie że nieużytkami

2. z uwagi że one stają się często powodem niesnasek i zatargów między gospodarzami

3. z uwagi wreszcie, że te przestrzenie podzielone między uprawnionych niewątpliwie przyniosłyby tak im jak pośrednio krajowi znaczniejszy dużo pożytek.

wyraża przekonanie, że należy w ustawodawczej drodze ułatwić ich podział między uprawnionych i że wydziały powiatowe w dopełnieniu formalności z tym podziałem związanych powinny obowiązkowo przychodzić gminom z pomocą.

Przy podziale pastwisk gminnych jednak miejscowe władze niech uznają, jaką część pastwisk jako potrzebną dla celów li tylko budowlanych wypada zatrzymać jako pastwisko. (zgromadzenie przyjęło).

II. Rezolucya

(wnioskodawca Chrzanowski.)

Walne zgromadzenie Związku stronnictwa chłopskiego uchwala!

Wzywa się pp. Posłów do Rady państwa, aby wyrobili już raz ustawę o przymusowej asekuracyi od ognia.

Gdyby to się nie stało, wzywa się Zarząd Związku stronnictwa chłopskiego, aby się zwrócił z prośbą wprost do Rządu, względnie aby wysłał deputacyę do Najjaśniejszego Pana z pokornem oświadczeniem, że ludność wiejska pragnie i prosi o asekuracyę pod kontrolą c. k. Rządu. (Przyjęto).

Gospodarstwo.

Ochrona handlu bydłem. Węgierski prezydent ministrów, mówiąc w węgierskiem parlamencie o rokowaniach z rządem austryackim, podniósł, że węgierski handel bydłem nie będzie mógł w przyszłości być traktowany gorzej, od handlu austryackiego.

A galicyjskim handlem bydła kto się opiekuje? Handel nasz jest istotnie najgorzej traktowany, gorzej od sąsiedniego bukowińskiego, gorzej od węgierskiego. Na pochyłe drzewo kozy skaczą. Każdy kraj i każdy kraik czuje się uprawniony prowadzić własną politykę wobec Galicyi, podług niewiedzieć czego.

Taka Bukowina ma ciągle wolny handel bydła i nie wiedzieć co im tak służy, czy ta trocha niemczyzny że znajduje łaskę u pobratymców swego języka?

Któż nam kiedy ogłosi, że galicyjski handel bydłem nie będzie mógł w przyszłości być traktowany gorzej od handlu austryackiego.

W sprawie wywozu jaj z Galicyi rozesłał Związek handlowy krakowski do „Kółek rolniczych" odezwę w której zawiadamia, że ze względu na to, że liczne „Kółka rolnicze" siłą stosunków miejscowych zmuszone są już obecnie zajmować się skupywaniem jaj, dla których zbytu korzystnego znaleść nie mogą, dalej z uwagi, że handel tym produktem może znakomicie się przyczynić do ożywienia ruchu handlowego i powiększenia obrotów w sklepach „Kółek rolniczych", wreszcie że należycie zorganizowany wywóz jaj może się stać zawiązkiem spójni i ściślejszej organizacyi handlu wiejskiego w Kółkach rolniczych" dotychczas luzem idących, — postanowiła dyr. Związku handl. „Kółek rolniczych" w Krakowie ująć handel eksportowy jaj w Galicyi w swoje ręce i rozpoczęła już czynności przygotowawcze w celu zorganizowania i rychłego aktywowania tego handlu.

W celu uzyskania dokładnych i prawdziwych danych o dzisiejszych rozmiarach, warunkach i stosunkach tego handlu, rozesłano do Zarządów „Kółek" kwestyonaryusz z prośbą o wypełnienie go.

Ochrona lasów w Królestwie Polskiem. Dla roztrząśnięcia tej sprawy na miejscu był delegowany do Warszawy jeden z urzędników ministeryalnych. Podobno władze miejscowe oświadczyły się za pożytecznością wpro-

wadzenia prawa ochronnego dla lasów, a to dla zabezpieczenia kraju od zgubnego tępienia lasów, które w ostatnich czasach doszło do ogromnych rozmiarów.

A u nas?

Wiadomości ze świata.

Naj. Pan bawił w Galicyi przez 2 tygodnie i powrócił 16 do Wiednia. Był to czas manewrów, które się odbywały między Gródkiem a Przemyślem. Ludność wszędzie garnęła się do Naj. Pana, który każdemu okazywał się łaskawym.

Car Mikołaj II. był już w Wiedniu, potem we Wrocławiu u cesarza niemieckiego, dalej wybrał się w odwiedziny do Danii, Anglii i Francyi. Francuzi choć republikanie, to jest nie mający króla, zgotowali mu nadzwyczajne przyjęcie, gdyż w Carze rosyjskim pokładają nadzieję odwetu na Niemcach za rok 1870, w którym to roku przegrali wojnę z Niemcami i utracili Alzacyę i Lotaryngię.

Hr. Badeni wybrał się powtórnie do krajów południowych i do Tryestu, wszędzie z zapałem witany.

Wybory do Sejmu śląskiego wypadły w ten sposób, że z kuryi gmin wiejskich wybrano 3 Polaków, 3 Czechów i 3 Niemców; miasta i wielka własność wybrały jak dotąd samych Niemców.

Dwa wiece katolickie odbyły się: tu w Salcburgu i w Dortmundzie w Niemczech nad Renem. Tu odbył się osobny wiec polsko-katolicki. Ten ostatni wiec liczył tysiąc robotników polskich pracujących we fabrykach. Uchwalono prosić o polskich księży.

Turcya. Powstanie na wyspie Krecie skończyło się szczęśliwie dla Chrześcijan, za sprawą mocarstw. Dostali namiestnika Chrześcijanina i samorząd ze Sejmem. Z tego nie są zadowoleni wyznawcy Mahometa, którzy dotąd chociaż w mniejszości rządzili po swojemu i uciskali Chrześcijan bezkarnie.

W Konstantynopolu natomiast Turcy sprawili rzeź chrześcijańskim ormianom. Padło ich kilka tysięcy po okiem policyi tureckiej.

KRONIKA.

Salezyański zakład wychowawczy. Ks. Bronisław Markiewicz, proboszcz w Miejscu piastowym, rozesłał do duchownych w kraju naszym następującą odezwę:

W roku 1892 objąłem parafię w Miejscu piastowem w powiecie krośnieńskim i założyłem równocześnie Salezyański zakład wychowawczy. Obecnie wychowuję 65 ubogich młodzieńców, którzy uczą się praktycznie rolnictwa, sadownictwa, ogrodnictwa we wszystkich kierunkach, uprawy wina, pszczelnictwa, koszykarstwa, szewstwa, krawiectwa, stolarstwa, bednarstwa ślusarstwa, introligatorstwa, śpiewu gregoryańskiego, gry na harmonium, i muzyki na instrumentach dętych i rzniętych. Kapela nasza liczy z górą 30 muzykantów. Kieruje nią Czech, doświadczony w swoim zawodzie. Postawa młodzieży jest wysoce budująca. W całem dziele wyraźne jest błogosławieństwo Boże. Ponieważ kandydaci zgłaszają się licznie ze wszystkich stron, myślę o rychłej budowie zakładu wychowawczego na 300 chłopców, ku czemu jest mi potrzebna i pomoc ludzka, a szczególniej poparcie Przew. Duchowieństwa. Przewielebni bracia mogą mi przyjść z pomocą do osiągnięcia zamierzonego celu przez rozszerzanie związku tak zwanych pomocników Salezyańskich pomiędzy sobie powierzonym ludem lub przez odprawianie Mszy św. na moje intencye.

Nowe Kółka rolnicze powstały w ostatnim czasie: w Kaiserdorfie w powiecie nowosądeckim, w Młynczyskach w powiecie limanowskim, w Koszarowej w powiecie żywieckim, w Gwoźnicy górnej w powiecie rzeszowskim, w Skonieszynie nad Sanem w powiecie tarnobrzeskim, w Jodłówce tuchowskiej w powiecie tarnowskim, w Woli błażowskiej w powiecie samborskim i w Łapanowie w powiecie bocheńskim. Dotąd zawiązano ogółem 1143 Kółek.

O wpływie pożywienia mięsnego i roślinnego na na obyczajowy i umysłowy rozwój narodów. Zdanien uczonego francuskiego, gdyby mieszkańcy Indyi, zamiast żywić się wyłącznie pokarmami roślinnemi jadali mięso, nie doszliby nigdy do gnuśności, w jakiej się znajdują. To samo można zastosować w ogóle do narodów wschodnich, żywiących się jedynie produktami państwa roślinnego i pozostających pod względem rozwoju umysłowego znacznie w tyle poza narodami zachodnimi. Z drugiej jednak strony Ve[illegible]ier utrzymuje, że pożywienie wyłącznie mięsne wpływa również szkodliwie na organizm ludzki.

Końskie mięso w Niemczech. W roku zeszłym zjedzono w Berlinie nie mniej jak 7620 koni. W Wrocławiu również wielu jest smakoszy mięsa końskiego, gdyż i tam zabito w roku zeszłym 2884 koni. W ogóle we wszystkich większych miastach niemieckich mięso końskie dość licznych znajduje odbiorców.

Jadowitymi grzybami otruła się rodzina Arsi w Brescii, we Włoszech, złożona z jedenastu osób, które wszystkie w przeciągu kilku godzin po spożyciu grzybów umarły.

Targ Bochnia. dnia 20 sierpnia 1896. Płacono za 100 klgr. pszenicę 6·50 do 6·70 zł. żyto 5·50 do 5·60 zł. jęczmień 4·— do 5·— zł. owies 5·25 do 5·30 groch 6·— do 7·— zł. fasolę 5·— do 6·— zł. ziemniaki 1·40 do 1·70 zł. słomę 1·20 do 1·40 zł. siano 2·— do 2·20 zł. masło za jedno kilo 55 ct. jaja za kopę 1·— zł.

Na targ zwierzęcy spędzono: bydła 330, koni 255, świń 1272 i płacono za 100 klgr. żywej wagi: bydło 20·— do 22·— zł. świnie 30·— do 33·— zł.

dnia 3 września 1896. Płacono za 100 klgr. pszenicę 6·80 do 7·— zł. żyto 6·— do 6·25 zł. jęczmień

5·60 do 5·80 zł. owies 5·— do 5·25 zł. groch 6·— do 7·— zł. fasolę 7·50 do 8·— zł. bób 5·— do 5·25 zł. ziemniaki 1·60 do 1·80 zł. słomę 2·— do 2·10 zł. siano 2·20 do 2·30 zł. masło za 1 kilo 60 ct. jaja za kopę 1.26 zł.

Na targ zwierzęcy spędzono: bydła 414, koni 180, świń 926 i płacono za 100 klgr. żywej wagi: bydło 18·— do 19·— zł. świnie 35·— do 37 zł.

Najstarszą książką na świecie ma być t. zw. „Papyrus.“ Papyrus ten został odnaleziony w grobie, który zawierał także „mumię“ (zasuszone ciało członka pierwszej dynastyi królów egipskich.) co dowodziłoby, że księga ta pochodzi przynajmniej z czasu rządów króla Assasa, który panował na 3350 lat przed Chr. Obejmuje ona 44 rozdziały i zawiera zasady i prawa.

Upieczone dziecko. W Mużyłowie w pow. podhajeckim, gospodarz Semko Nowakowski, napaliwszy w piecu, położył na nim zboże do wysuszenia, a na zbożu umieścił jednoroczne dziecko, poczem wyszedł z chaty. Gdy powrócił zastał dziecko nieżywe, zmarło bowiem skutkiem silnego poparzenia.

Poparzenie naftą. Skutkiem nieostrożności przy nalewaniu nafty do zapalonej lampy, nastąpił wybuch w chacie Józefa Mazia w Starej wsi (w pow. brzozowskim), skutkiem czego sześć osób doznało ciężkich poparzeń. Dwie z nich zmarły niebawem po wypadku, reszta znajduje się w niebezpieczeństwie życia.

Cerkiew w wagonie. W Peterhofie, na stacyi odbyło się poświęcenie „cerkwi wagonu,“ zbudowanego dla drogi Sybiryjskiej. Wagon ten może pomieścić około 70 modlących się osób. Zbudowany z wielkim przepychem ma piękną dzwonicę z dwoma dzwonami. Przy uroczystości poświęcenia był obecny car z carową.

Wiece i zgromadzenia.

Wiece księży. Pierwszy wiec księży odbył się w Przemyślu 26 i 27 sierpnia. Porozumiewano się co do postępowania duchowieństwa w obecnych stosunkach. Tematy rozpraw były następujące: 1) O potrzebie podniesienia ducha kapłańskiego i środkach ku temu wiodących; 2) o sprawie ludowej; 3) o zaufaniu ludu do duchowieństwa; 4) o szkole; 5) w sprawie dotacyi duchowieństwa.

W obradach brało udział około 170 księży.

Narady były poufne, stąd nie wiele dostać się mogło do wiadomości powszechnej, prócz rezolucyj, które Związek zapewne ogłosi.

Wiecem tym Duchowieństwo wyzwoliło się z pod komendy „konserwatystów“ i jednem cięciem: ksiądz powinien stać ponad stronnictwami“ zdobyło sobie stanowisko górujące. Nie jest to w smak stronnictwom, które zwykły były z wpływu księży jak z dojnej krowy ciągnąć korzyści dla siebie, aż dojna krowa uschła na skaruchę.

To też na chorobę punktu 3. nie można było wynaleść lepszej recepty nad tę, co jest w rezolucyi punktu 2: „obrona ludu“!

Drugi taki wiec odbył się dnia 9 września w Krakowie, na który zebrało się przeszło 100 księży z dyecezyi krakowskiej, tarnowskiej i przemyskiej. Przedmiot wiecu był podobny jak w Przemyślu.

Wiec w Haczowie w powiecie brzozowskim odbył się dnia 6-go września, w niedzielę, pod znakiem stronnictwa ludowego, przewodnie miejsce zajął poseł Lewakowski, prezes stronnictwa ludowego, mowcą był p. Stapiński. Wyłuszczał on potrzeby ludu, które stronnictwo ludowe chce doprowadzić do skutku. Mowa jego trwała 3 godz.

Po Stapińskim zabrał głos ks. Badeni T. J. Mowcy przyznał ks. Badeni słuszność w wielu sprawach, i że nie myśli zbijać polityki ludowej, ale o jedno mu idzie: Zaręczacie, że jesteście katolikami, a p. Stapiński zaręcza, że od czasu jak on został redaktorem „Przyjaciela“ w „Przyjacielu“ nie było nic sprzecznego z nauką Kościoła, ani nic takiego coby obrazić mogło katolickie uczucia. Dobrze, ale czemuż „katolickie“ wasze uczucia znoszą dotąd zakaz i przestrogę wydaną do ludu przez biskupów przeciw „Przyjacielowi“ wtenczas, kiedy tak nie było, jak wy teraz mówicie? Pójdźcie do waszego biskupa w miejscu, gdzie wydajecie pisemko, zanieście mu kilka ostatnich numerów, a Biskup zważywszy wasze katolickie wyznanie, i zważywszy treść pism, jeśli w nich nie ma nic przeciwnego wierze, zdejmie z nich zakaz, a wy zdejmiecie ze siebie zgorszenie, a ciężar ze sumienia ludu. Przeciwnie, jeślibyście tego nie uczynili, dacie dowód, że dalekie są skryte myśli wasze, od głoszonych przed ludem katolickich wyznań waszych.

Oklaski były nagrodą za słuszne wywody bezstronnego katolickiego mowcy. P. Stapiński jednak oświadczył wprost, że do tego przychylić się nie może. Inaczej zaś sądził pod pierwszem natchnieniem poseł Lewakowski, prezes stronnictwa ludowego i oświadczył, że z największą chęcią i radością przychyla się do przedłożonej przez ks. Badeniego myśli i niczego ze swej strony nie zaniedba, aby doprowadzić ją do skutku. Zapewnienie to przyjęte zostało z niezmierną radością przez zgromadzenie.

Za daleko jednak dał się porwać szanowny prezes własnemu natchnieniu i wprawił w kłopot lwowskich „demokratów.“ Dłuższy czas milczeli o tym wiecu aż 12 września przewrócili koziołka i w „Kurjerze“ ogłosili, że ks. Badeni mówił „po jezuicku“ a „Lewakowski wyjaśnił, że stronnictwo ludowe, a wydawnictwo „Przyjaciela,“ to nie jedno, że więc on w tej sprawie nic uczynić nie może“.

Biorę was na świadków! więc gdzież jest „stronnictwo ludowe“? jeśli nie w zgromadzeniu chłopów z radością przyjmujących myśl katolicką, jeśli nie przy prezesie stronnictwa — jeśli nawet nie w wydawnictwie „Przyjaciela“ więc gdzież jest to tak zwane stronnictwo ludowe? gdzie jego prawdziwy organ, jako widomy znak jego myśli i dążeń?

Jeśli w „Kuryerze lwowskim,“ toż za Kuryerem stoi spółka żydowska. To jest fakt powszechnie wiadomy.

A więc jaki duch rządzi „stronnictwem ludowym?“ jeśli nie spółka żydowska?...

Skwara z Krośnieńskiego chciał, żeby połączyć się ze „Związkiem chłopskim,“ p. Stapiński jednak stanął sztorcem przeciw temu.

W Rzeszowie odbył się sejmik relacyjny posłów Jędrzejowicza i ks. Fiszera. Nie rozumiem wprawdzie tej spółki, ale mniejsza o to. Po sprawozdaniach obu posłów nastąpiły interpelacye wyborców, które najwięcej tyczyły się p. Jędrzejowicza, jako referenta ustawy łowieckiej w Sejmie, jako zwolennika okręgów gminnych. Zgromadzenie oświadczyło się za wnioskiem Potoczka, a przeciw okręgom gminnym, oraz żądało, aby poseł Jędrzejowicz szedł ręka w rękę z klubem ludowym. Przemawiali Smagała, Szajer, Bomba, oraz Wiśniowski.

Szajer żądał, aby ks. Fiszer wystąpił z Koła polskiego, na to ks. Fiszer odpowiedział że tego nie zrobi. Jest to hasło rzucone przez ks. Stojałowskiego, ale nikt rozsądny nie zgodzi się na rozbicie Koła polskiego.

Zgadzam się na wszystkie wasze żądania, któreście tu postawili, ale na to jedno się nie zgadzam. Pomimo naszych sporów są bowiem sprawy, gdzie musimy występować jak jeden mąż, i to się nazywa solidarność Koła polskiego w Wiedniu.

U kogo zawsze i wszędzie góruje tylko własne „ja“ kto nigdy i nigdzie nie potrafi powściągnąć swojej własnej woli i swojego widzimi się,“ ten jest samolub nie zdolny do pracy społecznej. Ten zdolny wszystko zawichrzyć ale nie zdolny nic zbudować i spoić.

(Tak jest, jedność i solidarność jest wielkie słowo rozchodzi się jednak o to, aby określić te sprawy, w których ma być jedność i solidarność, aby to wielkie hasło nie było wyzyskiwane dla samolubnych celów pewnej kliki. P. red.)

W Sieniawie zdawał sprawę ze swoich czynności poselskich ks. Pastor poseł do Rady państwa. Jest to trzeci sejmik, na którem poseł otrzymał wotum zaufania od swoich wyborców.

Nadesłane

Do domu rolniczego Ernesta Bahlsena w Krakowie.

Zasiałem późno, bo w październiku 22 kg. żyta „Tryumf“ Bahlsena przezimowało dobrze, a z wiosną okazało się **w całym majestacie.** Z tych 22 kg. spodziewam się 8 korcy. **Żyję lat 55, a takiego żyta nie widziałem. A że za moim przykładem kilku włościan po** 5. 10 kg. **siało „Tryumf“ żyta, wszyscy mają doborowy kłos i słomę** wyższą od 2 metrów.

Życzę rolnikom, aby **nabywając u pana Bahlsena żyto, siali według wskazówek (połowę tego co ze żyta zwyczajnego), a praca nie zawiedzie ich.**

Ks. Mikołaj Burczyk, proboszcz w Falkenbergu.

Żyto „Tryumf“ prześcignęło w wegetacyi wszystkie dotąd u mnie hodowane gatunki, uznane przez niemieckich rolników jako dobre. jak: proboszczowskie, pirnawskie, Correns, oryginalne szwedzkie, Schlansztedzkie, Blomayer. Kłosy mają długości 20 cm. Pomimo, że siałem tylko 30 funtów na morg, stało niemal tak gęsto, jak inne żyta, które po 60 funtów siałem. Rezultat omłotu był nadzwyczaj zadowalający. Pomimo, że robaki zniszczyły mi jesienią prawie $^1/_4$ część roślin, zebrałem **z zasianych 75 kg 9 parokonnych wozów żyta, a omłóciłem 50 ctn. ziarna.** Dodać muszę, że **„Tryumf“** zasiany był na kawałku, na którym była przez 8 lat lucerna.

Antoni Kończyński, w Goleńczewie, Poznańskie.

Zasiałem 250 kg żyta „Tryumfu“ Bahlsena na 5 morgach. Rozkrzewiło się nadzwyczajnie, pomimo tak rzadkiego siewu i zakryło zupełnie ziemię. Kłosy mają po 24 cm długości. Słoma jak trzcina. Pomimo ulewy nie wyległo. W jesieni myszy zrobiły wielką szkodę, mimo tego jestem pewny, że będzie z morga 12 cetn. metr. **Umyślnie siałem na roli, gdzie nigdy urodzaj nie był pewny, albowiem glina ze spodem nieprzepuszczalnym i rola odwrócona ku zachodnio-północnej stronie. Moje żyto (krajowe) wyda z morga 5 cetn. mtr.**

St. Zalasiński, Cieszacin.

Zasiałem pszenicy Bahlsena 5 kg. Mimo tego, że zasiew nastąpił dopiero w drugiej połowie października i to w piaszczystej glebie wystawionej na mrozy, rozkrzewiła się tak, **że z jednego ziarnka okazało się przeszło czterdzieści źdźbeł,** a każdy kłos cudownej grubości. Przewiduję z góry, że z 5 kg mogę mieć co najmniej 60—70 kg ziarna. **Z wdzięcznością mogę wypowiedzieć Panu serdeczne „Bóg zapłać“, bo tym tylko sposobem może się dobrobyt naszych gospodarzy polepszyć, jeżeli będą starali się o uszlachetnione nasiona, jak teraz sam przekonuję się.** 4—6

M. Jaremko, nauczyciel w Popielanach.

Opisowy cennik swoich prawnie chronionych oryginalnych zbóż i nasion, przesyła na życzenie darmo i opłatnie: **Dom rolniczy Ernesta Bahlsena w Krakowie** ul. Karmelicka N. 21.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Zygmunt Jeleń.*